Konto czekowe P. K. O. 408.160. Cena numeru 25 gr.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

LOT

Rok III. Nowy Sącz, dnia 1 lutego 1929. Nr. 2.

Półrocze.

Z zamknięciem pewnego okresu czasu naszego życia, nasuwa się każdemu szereg refleksyj, które usposabiają go do rozmyślań i pytań, stawianych naprzód sobie, potem otoczeniu, środowisku i organizacji, z któremi jest on związany. — Z każdym minionym dniem stawaliśmy się ubożsi w iluzje, a bogatsi w doświadczenie — z każdym dniem staraliśmy się ożywić, poruszyć tę zastygłą bryłę młodzieńczego ideału naprzód. Czy się nam to udało? Jaki jest wynik naszej pracy pięciomiesięcznej? Czyśmy zrobili w tych warunkach, w których bytujemy, to, cośmy mogli i co winniśmy zrobić dla dobra kochanej Ojczyzny?....

„My, podobnie jak ludzie dzicy, z dwu kawałków drewna, które zostawił nam los, musimy szalonym naszym entuzjazmem i niestrudzonym uporem wykrzesać ogień nowy".

Temi kawałkami drewna są w nas: młodość i zdolność do czynu.

Trzeba tylko chcieć i umieć chcieć, a buchnie nowy, jasny płomień, — płomień czynu, który spopieli naszą zadrętwiałość czynu i wyrafinowaną obojętność, wtedy „ocknie się w nas i pokaże dobosz nowej Pracy i nowej Sprawy".

Powinniśmy stanąć w szeregu Pracy wszyscy bez wyjątku.

Musimy spojrzeć w duszę otwarcie, jasno, wykorzenić z niej narosłe chwasty, bo czas, byśmy już wstali!

„Wstań młodzieży! Wstań i słysz!....
Oto dzwony na czyn biją!!
Oto zew Ci! Wstań i słysz!" — —

M. M.

Wartości ideowe powstania styczniowego.

Od chwili utraty niepodległości wszystko, co w narodzie było żywe, zdrowe i niepodległe, co cierpiało, myślało i czuło, co miało poczucie honoru i godności, porywało się do walki z najeźdźcami i dążyło do odzyskania utraconej wolności.

Zdawać się mogło, że po stłumieniu powstania listopadowego, po strasznych prześladowaniach, morderstwach, konfiskatach, po niezliczonych ofiarach, jakie poniosło społeczeństwo, nigdy już na ziemiach Kongresówki nie zabłyśnie broń w rękach Polaka, walczącego o swój byt niepodległy. Poruszył się w 1846 r. zabór austrjacki, a w 1848 r. rozpoczęła się walka w Poznańskiem, lecz w zaborze rosyjskim cisza śmierci panowała nieprzerwanie. Dopiero powstanie styczniowe, przerywając tę ciszę, dowiodło światu, że nie zamarła w narodzie idea Kościuszki, ni duch wolnościowy, który w czasach Napoleona powołał do życia legjonistów i stworzył bohaterów listopadowych, że nie przebrzmiały bez echa wezwania wieszczów i męczeńskie dzieje rozsypanej po całym świecie emigracji polskiej.

Wprawdzie nie są wolnymi od błędów twórcy powstania styczniowego, bo błądzili idealizując lud i wyobrażając sobie, że samym programem uwłaszczenia pociągną masy chłopskie do walki; błądzili ci, którzy lekceważąc potęgę zbrojną caratu, bez broni stanęli z nim do boju; błądzili dowódcy na polu walki, błądzili politycy wyobrażający sobie, że sama sytuacja międzynarodowa może wskrzesić Polskę, choćby nawet ta Polska nie posiadała dość mocy, by własnym wysiłkiem podźwignąć wieko swej trumny.

Tak, to wszystko prawda, lecz nie była błędem sama idea walki. Naród, który walczy o swoją niepodległość, zawsze ma słuszność. Dla narodu w niewoli najzgubniejszym stanem jest stan długoletniej bezczynności, przyuczający całe pokolenia do pokornego dźwigania jarzma, do życia w poniewierce i hańbie. Pomimo strasznych klęsk, pomimo nowego zubożenia kraju i zmniejszenia stanu posiadania polskiego, powstanie styczniowe wzbogaciło naród; po trzydziestu latach zacisza, po trzydziestu latach niebytu politycznego stworzyło w dziejach narodu nową kartę historyczną. Naród, nie tworzący sam swojej historji, przestaje być narodem.

Wprawdzie powstanie zniszczyło dorobek, jaki dała społeczeństwu polskiemu praca Wielopolskiego, lecz pozostawiło zato po sobie bezcenny spadek ideowy. Wielopolski nie wzbogacił niczem idei narodowej, zaś spadek ideowy powstania styczniowego stał się dla następnego pokolenia testamentem i przykazaniem, stał się węzłem, który poprzez ponurą teraźniejszość łączył przeszłość z przyszłością.

Jeśli pokolenie po 1863 r., a przynajmniej jego cząstka szła z podniesionem czołem w tę przyszłość, jeśli nie zapominała o wielkiej idei, co od upadku państwa polskiego przyświecała najdostojniejszym w narodzie duchom, to w ogromnej mierze stało się tak dzięki temu, że walka o niepodległość nie przemieniła się w zakrzepłe karty historji, ale żyła w tradycji rodzinnego domu, żyła w bliznach żywych ludzi, żyła w krwawych widmach pomordowanych patrjotów, co stawały już u kołyski młodego pokolenia, rozpalały jego wyobraźnię i wzywały na drogę czynu i walki.

Jakże więc bardzo zaślepieni byli ci, którzy w kilkanaście lat po upadku powstania

pisali, iż „powstanie styczniowe pozostanie w dziejach najniedorzeczniejszą zbrodnią, niczem nieusprawiedliwioną", w jak okropnym błędzie byli ci, którzy rozpalonem żelazem chcieli wypalić ducha „konspiracyjnego".

Powstanie styczniowe wznosząc sztandar niepodległości przegrało walkę, ale nie przegrało, jak się wyrażał Artur Śliwiński, idei walki o niepodległość To też w dziejach Polski krwawa karta 1863 r. na zawsze pozostanie wzniosłą i zaszczytną kartą.

Wus.

E. M.

LIGA MORSKA I RZECZNA.

W naszem gimn. zawiązało się z początkiem ub. m. kółko L. M. R. pod kierownictwem p. prof. Krzanowskiego, liczące obecnie przeszło stu członków.

Ze względu na aktualność sprawy chciałbym w tym artykule, jako już dawniejszy członek, powiedzieć parę słów o działalności i dążnościach powyższej instytucji.

Centrala L. M. R. zawiązała się w Warszawie przed 10-ciu laty przy silnem poparciu rządu ówczesnego, który mimo nawału innych ważnych spraw, kwestję tę jak i lotnictwo silnie protegował.

Z roku na rok przystępowało coraz więcej członków do tej organizacji, która dzisiaj liczy ich przeszło 20.000.

Jednym z głównych celów L. M. R. jest pozyskanie naszego społeczeństwa dla idei i spraw morskich, co też w dużej mierze udało się jej osiągnąć dzięki silnej propagandzie. My Polacy odziedziczyliśmy po naszych przodkach jakąś niechęć do morza, jakąś bojaźń puszczania się na większe wędrówki wodne, wogóle nieprzychylne do niego usposobienie i brak zaufania. Z tego właśnie skorzystali nasi sąsiedzi i jeszcze przed rozbiorami pozbawili nas dostępu do morza.

Wad tych musimy się raz na zawsze wyzbyć, zwłaszcza, że stają się one śmiesznemi dla tych, którzy mieli sposobność bliższego zetknięcia się z morzem i jego sprawami.

L. M. R. starając się nasze fałszywe uprzedzenia do morza usunąć, organizuje rok rocznie dla swych członków wycieczki na statkach „Żeglugi Polskiej" do miast nadbałtyckich i wpaja w nich zamiłowanie do tego rodzaju sportu i podróży, które bądźcobądź dają więcej emocyj, niż podróże na lądzie.

Zakłada ona w miastach, położonych w pobliżu rzek, oddziały, które ze swej strony propagują nawet w najodleglejszych miejscowościach ideę morską i korzyści z jego posiadania płynące.

L. M. R. gorąco popiera wszelkie wysiłki młodzieży w celu zorganizowania dłuższych podróży wodnych. Liga dobrze wie, że w ten sposób przyczyni się, jeśli nie do wychowawania tęgich marynarzy w przyszłości, to przynajmniej do zaskarbienia sobie u wycieczkowiczów w tak małym stopniu u nas rozwiniętego zaufania do morza i wędrówek wodnych. L. M. R. pomaga rządowi w utrzymaniu kanałów i naprawianiu brzegów rzek, nadających się do żeglugi. Oprócz tego Liga udziela wydatnej pomocy rybakom i flisakom.

Ktokolwiek wreszcie myśli o jakiemś przedsięwzięciu, mającem związek czy to z żeglugą, czy to z morzem i jego sprawami, z całą pewnością może liczyć na pomoc z jej strony, o ile nie materjalną, to doradczą.

Jedną z najważniejszych spraw, jakich L. M. R. jęła się przed niespełna rokiem, jest

kwestja wyszukania naszemu przemysłowi nowych rynków zbytu, zdobycia dla naszego państwa kolonij zamorskich i skupienia o ile możności naszych wychodźców w jednym kraju. — Na walnem zgromadzeniu w Katowicach, na którem było obecnych 200 delegatów z całej Polski, omówiono szeroko program działania w tym kierunku, a do statutu organizacji wpisano nowe punkty, obejmujące świeżo podjęte pole pracy.

Powinniśmy się rzeczywiście cieszyć, że sprawą tak ważną, jak powyższa, prócz rządu zajęła się L. M. R., która, jak należy się spodziewać, przy silnej propagandzie i stałym napływie chętnych a do współpracy bardzo potrzebnych sił fachowych, doprowadzi do zamierzonego celu.

Na zakończenie zwracam się z apelem do obecnych i przyszłych członków L. M. R., aby ją dla dobra powszechnego wszelkiemi sposobami popierali i zapoznawali szerszy ogół z jej działalnością i zamierzeniami, boć są członkami nietylko poto, aby w spisie figurowali.

Mir.

Nauka historji w szkole, a wychowanie obywatelskie.

„We wskrzeszeniu ducha przeszłości narodowej, instytucyj i obyczajow, które zdobiły republikańską monarchję polskiego narodu, mieści się wielka myśl politycznej restauracji i podstawa wychowania obywatelskiego".

Niema chyba pomiędzy młodzieżą takich, a przynajmniej nie powinno być, którymby dobro ojczyste nie leżało na sercu. Świadomość naszej przyszłości, w której mamy stanowić kadry obywateli państwa, obecne stanowisko społeczne, będące szkołą przygotowawczą do pracy państwowo-twórczej, powinno być dla nas jasną dyrektywą w rozwoju ducha obywatelskiego.

Bezprzesadnem jest zdanie, że przyszłość narodu spoczywa w sercach młodzieży. Nad kształtowaniem charakteru młodzieży i jej wychowaniem czuwa społeczeństwo i naród, który ważność wychowania młodego pokolenia i obowiązek określa konstytucją. Nie

E. M.

Łodzią do Gdańska.

Ciąg dalszy.

Płynąc wzdłuż lewego brzegu widzieliśmy wielkie masy wojska, manewrującego pontonami i stawiającego most drewniany. Okolica w tem miejscu, jak i poniżej zbytnią urodą się nie odznaczała, jedynie wysoki brzeg, ciągnący się po prawej stronie, gdzieniegdzie pokryty kępkami drzew, dawał pewne chociaż skape urozmaicenie.

Urozmaicenia tego zbyt długo nie szukaliśmy, gdyż samo do nas przyszło w postaci szalonego wichru - jeśli tak można nazwać — stormu, i to jak na nieszczęście, przeciwnego. W paru chwilach cała Wisła pokryła się grzywami bałwanów, dochodzących przeszło metra wysokości, które prócz niemiłosiernego podrzucania łodzią, czasem przez burtę do niej się wdzierały. Dalsze wiosłowanie w takich warunkach mimo nawet natężenia sił było absurdem, gdyż nietylko żeśmy się nie posuwali naprzód, lecz owszem skutkiem naporu wiatru jechaliśmy pod prąd i zachodziła obawa, że zamiast w Czerwińsku i Wyszogrodzie znajdziemy się ponownie w Warszawie. Bez namysłu więc przybiliśmy do brzegu, a nie chcąc tracić czasu na przeczekanie wiatru, wzięliśmy łódź na hol, przyczem dało się nam we znaki przedzieranie się przez nadbrzeżne krzaki. Wyszedłszy z krzaków zobaczyliśmy równą jak stół, zdającą się nie mieć końca ławicę piasku, po której ku wielkiej

może się więc cofnąć przed tem nikt z obywateli, a tem mniej szkoła, która jest poniekąd doraźnym nakazem spełniania tego obowiązku.

Moralne wychowanie w szkole jest rękojmią przyszłego bytu państwa. — Zadaniem szkoły to nietylko wszczepianie w umysł młodzieńczy pewnego zasobu wiedzy, ale w pierwszym względzie przygotowanie państwu obywateli, świadomych swych zadań i obowiązków. Zakreślić młodzieży plan działalności państwowo-społecznej, wyrobić w niej charakter dzielny, prawy, jednolity, stworzyć ideał obywatela, dać mu jasną dyrektywę, któraby mu przyświecała w życiu przyszłem, to niewątpliwie najważniejsze zadania szkoły.

Na urabianie przyszłych obywateli najwięcej wpływu ma nauka historji w szkole. — Nauczyciel historji staje na plan pierwszy, jako człowiek spoleczno-narodowy, świadomy swego posłannictwa i zadania, kochający młodzież — może nietylko zachęcić uczniów, ale wprost porwać za sobą, wszczepiając zaś w nich prawdy historyczne, obowiązki i prawa obywatelskie prowadzi ich niejako za rękę po linji rozwoju ducha obywatelskiego. Środkiem, którym się ma posługiwać, jest nauka historji, odsłaniająca młodzieży jasną drogę, po której od prawieków zdążały ludy i narody.

Nauka dziejów starożytnych jest dla ucznia elementarzem myślenia historycznego. Wieki średnie odsłaniają mu cały szereg dążeń państwowo - twórczych, jak: tworzenie się państw nowoczesnych, geneza rządu, rozwój parlamentaryzmu, forma współżycia obywatelskiego i wiele, wiele innych zagadnień, które uczniowi zakreślają jasny widnokrąg poglądów historycznych. Wieki nowożytne, nawiązujące przeszłość z teraźniejszością, są kontynuacją rozwoju duchowego narodów. Stwarzają absolutyzm, obalają go, wywalczając nowe hasła — wolność, równość i braterstwo.

Najważniejszą częścią wychowania obywatelskiego w szkole jest historja ojczysta, która słusznie może być uważana za nauczycielkę życia narodowego. — Wykazuje ona z równą prawdą nasze błędy i grzechy, ale nie pomija świetlanych czynów narodu, które mogą być drogowskazem naszej pracy narodowej. Jest ona w dalszym ciągu plastycznym obrazem rozwoju ducha narodowego, jego wzniesień i załamań. Historja ojczysta

---

naszej uciesze mieliśmy wygodnie łódź bolować.

Uciecha ta niedługo trwała, gdyż wnet przekonaliśmy się, że i tu są wielkie trudności. Przedewszystkiem ustawiczne zapadanie się do mułu i piasku, jakoteż przeciąganie łodzi przez mielizny, wreszcie omijanie wysepek i półwyspów przy wietrze usiłującym omal że nie podrzeć w strzępy na człowieku ubrania, do wygód nie należało. Na dobitek wiatr unoszący ziarenka piasku, siekał niemi po twarzy i zasypywał oczy. To wszystko zaś działo się przy akompaniamencie huku bałwanów, bezładnie przewalających się i wściekle rozbijających się o dziób łodzi na lince prowadzonej.

Popołudniu wiatr na tyle uciszył się, że można było wiosłować, to też usunęliśmy z łodzi naniesioną przez wiatr grubą warstwę piasku, wyczerpaliśmy wodę i popłynęli dalej. Niebawem dopłynęliśmy do Czerwińska, małego miasteczka, a pod wieczór do Wyszogrodu, miasta niezbyt dużego a położonego na wysokim brzegu. Mając jeszcze godzinę czasu do zupełnego zmroku, szybko opuściliśmy Wyszogród i stanęli na noc we wsi Drwały. Wioska ta leży w pięknej miejscowości, mianowicie u stóp wzniesienia, ciągnącego się wzdłuż brzegu, cała otoczona sadem, przeważnie wiśniowym, tylko szkoda, że w niej słyszy się mowę niemiecką. Przenocowaliśmy u pewnego kolonisty niemieckiego.

Nazajutrz było dość pochmurno tak, że obawialiśmy się burzy, a conajmniej deszczu. Jednakowoż nasze przypuszczenia nie sprawdziły się, bo po paru

wgląda w pierwotny sposób życia narodu, wykazuje wszystkie trudy naszych prapradziadów, którzy nietylko o swój byt walczyli, ale o byt przyszłości narodowej; nakazuje nieodzowność walki z przyrodą, wyświetla życie towarzyskie człowieka, jego pracę; daje możność wglądnięcia w kolebkę ducha polskiego, śledzi jego rozwój; wyrabia w umyśle młodym kult pracy, wyświetlając mu budowę państwa; zapoznaje nas z zabytkami kultury narodowej, wprowadza nas w „krainę mogił i krzyżów", dając odpowiedź na pytanie, w obronie jakich ideałów padli Ci, po których nam zostały kurhany i pamięć droga; uzasadnia, dlaczego od obywatela państwo i naród żąda podatku krwi.

Wystarczy wziąć pod uwagę podania przedhistoryczne — czyn Krakusa, poświęcenie się Wandy, czyny o tak wielkiej wartości społecznej, gościnność Piasta — ileż one mają w sobie wartości pedagogicznych dla młodych serc? A czyny Żółkiewskich, Czarnieckich, Wiśniowieckich i wielu, wielu innych bohaterów narodowych, to przecież szkoła, w której my młodzi powinniśmy urastać na przyszłych obywateli państwa.

„Dążymy dziś — mówi Artur Górski — do wychowania młodzieży na wzorach przeszłości naszej, na księdze żywotów wielkich i czcigodnych w narodzie!" — Niezaprzeczenie największem bogactwem kraju są obywatele, stojący na straży dobra narodowego. Nie brak ich w historji naszej, nie brak ich w dniu dzisiejszym, radosnym i znojnym dniu odbudowywania państwa. Są w ich dostojnym gronie hetmani i rycerze, prawodawcy, mężowie stanu i dyplomaci, myśliciele i mówcy, organizatorowie różnorodnych przejawów życia narodowego, są ofiarni pracownicy u jego podwalin, śmiali marzyciele, wykreślający drogi dziejowych przeznaczeń.

Życie i czyny wybitnych postaci historycznych mieszczą w sobie prawdziwe skarby, które nam trzeba wydobyć i zużytkować dla naszego dobra. Prawda, że są to różne i na tle różnych stosunków działające osobistości, ale łączy je wszystkie wielka miłość Ojczyzny i głębokie uczucie obywatelskie.

Stąd znaczenie ich dla nas młodych, stąd wpływ, jaki wywierają i wywierać będą długo jeszcze na idące pokolenia, w myśl owego wyższego prawa, owej hierarchji, która wedle Słowackiego, niższe duchy ku coraz wyższym podnosi, a te, „co się na

---

godzinach wypogodziło się i mieliśmy piękną pogodę, chociaż z średnim wiatrem przeciwnym. W godzinach południowych zawinęliśmy do brzegu w celu zgotowania strawy, w którą częściowo mieliśmy się zaopatrzyć w pobliskiej wsi. Mimo że w niej spotkaliśmy same wielkie gospodarstwa, jednak nigdzie „nie było" ani mleka, ani masła; wieś była niemiecka — to też musieliśmy poprzestać na resztkach wyszogrodzkiego chleba. Im bardziej zbliżaliśmy się do Płocka, tem ruch statków się zwiększał, które prócz aut i dorożek jedynie komunikują go ze światem, kolej bowiem przez Płock nie prowadzi. Już przed nim na parę kilometrów po prawym brzegu ciągnie się dość wysokie wzniesienie, zrzadka porosłe krzakami, na którem za zbliżeniem się widać z Wisły kościół P. Marji i inne budynki Płocka.

W porcie zastaliśmy kilka statków. Poniżej niego znajduje się przystań Tow. Wiośl., w którem postanowiliśmy zanocować. Zaraz zgłosiliśmy się do naczelnika z prośbą o nocleg, lecz zachowanie się jego początkowo oznaczało, że jakieś tam wagabundy nie mają co robić na przystani. Gdy nareszcie przeglądnął skrupulatnie nasze papiery i zadał kilka pytań iście policyjnych, wtedy pozwolił na przenocowanie i wydał przystaniowemu odpowiednie zarządzenia. Gdyby nie spóźniona pora, byliśmy gotowi sypnąć mu pewną ilość stosownych argumentów, a następnie poszukać gdzieindziej noclegu.

(C. d. n.)

pracę poświęcą", obdarza mocą wewnętrzną, która promieniuje w nich i „świat pociąga" ku sobie. — Duch dziejów Polski jest wielki i na nim wyrabiane charaktery i serca młodych mogą odpowiedzieć godnie zadaniu pracy obywatelskiej.

Tylko naród bohaterów może się ostać w naszem położeniu. W każdym Polaku od chłopa do szlachcica tkwi iskra bohaterstwa.

Psychologji bohaterskiej zawdzięczamy wszystko, co ludzkość wytworzyła wielkiego, szlachetnego i wspaniałego, jej zawdzięczamy całą otuchę i nadzieję na przyszłość. — Od Skarbka, rzucającego cesarzowi swój pierścień złoty, do legjonów i wychodźców, od jego zbroi żelaznej do sukmany Kościuszki i bluzy Lelewela każdy prawdziwy Polak pogardzał złotem. Można mu zaimponować siłą, męstwem, odwagą, szlachetnością, nigdy przepychem i majątkiem.

Całokształt dziejów Polski zamykają w sobie tylko ci, którzy w niej i razem z nią żyli. Historja narodu polskiego, to nie zwyczajny opis wypadków politycznych, to szkoła charakterów wielkich i czynów wielkich. Kto z tej szkoły wychodzi, ten naprawdę wielkim być może. Jego obywatelstwo będzie ugruntowane na poczuciu godności, prawa, wolności, obowiązku, a nadewszystko miłości, bo:

„Miłość Ojczyzny — o! to słońce świetne
Dla serc, co dumne, sieroce, szlachetne
Całe się wielkiej miłości oddadzą,
Jako żórawie, co łańcuch prowadzą,
Świetne ich serca wylatują przodem;
Umrą — ich duchy lecą przed narodem!"

Bądźmy zatem obywatelami przyszłości, kształtując serce i charakter do czynów, przynoszących dobro państwu. Szkoła niech będzie dla nas pracą twórczą wielkiej przyszłości naszej Ojczyzny!

B. Zwolińska.

Budzimy się i przecieramy oczy...

Wśród młodzieży wre jak w ulu.

Zabrzmiał dźwięczny i donośny głos gongu: „Obudź się, młodzieży, rozprostuj i poderwij skrzydła do lotu!" — A więc budzimy się, otwieramy oczy szeroko i oglądamy się za siebie szukając skrzydeł.

Siaki taki z młodzieży szuka na gwałt rymujących się końcówek, jak asinus — cosinus, dwója — trója, zajączek — pączek, reszta to głupstwo, byle były końcówki na początek. Inni znowu nie zadawalniają się przestarzałemi rymami, próbują form futurystycznych, piejąc: „Słońce świeci jak nowiutki mosiężny rondel", albo: „Róża wabi zapachem, a potem wystawia pazury" i t. d.

Często gęsto nastręczają się trudności, jak się też pisze: mówić, czy muwić — żyć, czy też inaczej, ale o to mniejsza. — w redakcji jest profesor, to poprawi.. I wszyscy cieszą się, że otwiera się furtka na drogę, prowadzącą do wielkości — do sławy.

Skrytą troską niejednych jest zewnętrzny wygląd. Kandydaci na wielkich ludzi muszą odróżniać się od pospolitego tłumu. Genjusz rodzaju męskiego powinien mieć długie włosy, a twarz bladą i szczupłą. Dobrze też jest udrapować się płaszczem lub peleryną à la Mickiewicz.

Wielkości rodzaju żeńskiego przystoi męskie uczesanie, kołnierzyk sztywny i krawat à la M. Rodziewiczówna.

Pozostaje jeszcze roztargnienie. Prawie każdy wielki człowiek bywał roztargnionym, a więc bierze się inne książki i zeszyty niż trzeba, zapomina się nauczyć lekcji, a czasem z roztargnienia zapomina się napisać zadania. — Jednak nic to, zapał w piersi żyje,

skrzydła się opierzają, u silniejszych wkrótce dorosną, rozwiną się i załopoczą orlim lotem nad naszą ziemią ukochaną, a z serca wypłynie pieśń wstęgą tęczową, owionie znękane i wątpiące dusze, zapali w nich nowe iskry zapału i wiary w przyszłość i tak związani i skrzepieni pieśnią ruszymy do czynu.

NASZE ŻYCIE.

Jak III kurs jechał sobie kuligiem do Marcinkowic i z powrotem. Tak, jak luty jest sezonem zdawania sezonowych całości, maj — sezonowego chodzenia na nabożeństwa, czerwiec — szubienicznego kucia, tak styczeń jest sezonem kuligów. Projekt kuligu został przyjęty z ogólnym aplauzem i zadowoleniem.

Zaczęło się... pocóż to pisać, kiedy każdy wie, że musiało się zacząć od zbierania pieniędzy. W sobotę więc popołudniu poszłyśmy kupować t. zw. „wyżyrkę". Mój Boże! jakie to wszystko drogie! Tu 5 zł, ówdzie 2, tam znowu 1!! A tu licz się z ekonomją! Jakie to aktualne słowo w dzisiejszych ciężkich czasach! Niemal na każdym kroku spotykamy się z tem dziwnem hasłem. Są jednak ludzie, są jednostki, dla których słowo to jest wyrazem obcym.

Spłukane doszczętnie z „floty" wróciłyśmy do domu z.... jedenastoma małemi i dużemi... ciężkiemi i lekkiemi... w opakowaniu i bez... pinklami....

W niedzielę w południe pod opieką P. Harasowskiej

Sanie i siedem sanek,
W nich nakształt obwarzanek
Trzynastka nie fatalna,
W humorach — kapitalna.
Aura nie byle jaka,
Jechała se więc paka,
Jak gdyby nigdy nic,
Wprost do Marcinkowic!..

Jechać a jechać — to wielka różnica, — zwłaszcza, że

To był taki pech,
Że djabeł zaraz wziął,
Co człowiek sznurkiem spiął. .

Zmarznięte, z humorem, z miną gęstą, dobrnęłyśmy, trochę jadąc, trochę idąc, trochę popychając sanki — do Marcinkowic.

„Na pagórku niewielkim, we brzozowym gaju" ukazał się nam dwór marcinkowicki. Po gruntownem oczyszczeniu i wyczyszczeniu naszych fizjognomij i butów pudrem i szczotkami znalazłyśmy się niespodziewanie szybko w jadalni. O rozkoszy niewypowiedziana, jaka ogarnęłaś mnie w chwili, gdy oczy moje ogarnęły owo morze kulinarnych przysmaków! Jakich wzruszeń doznała każda z nas osobno i wszystkie razem wziąwszy.

Panny! na to się trzymajcie,
Małe kęsy przed się krajcie;
Ukrawaj często a mało
A jedz, byleć się jedno chciało...

(Słota XV w.)

Powrót był o wiele więcej „okraszony" humorem. Chełmiec... kopytkowe... a do rzeczywistości doprowadziła nas Jagiellońska.

Powróciłyśmy w domowe pielesze pełne wrażeń, z kieszeniami pełnemi powietrza marcinkowickiego i z żalem powtarzałyśmy tak aktualny w południe dwuwiersz:

Kuligiem się wybieramy — dzeń, dzeń, dzeń!
Mamy sanie i wsiadamy — deń, deń, deń!

a - Bar.

W gimnazjum II zawiązało się w ubiegłym miesiącu Koło Ligi Morskiej i Rzecznej pod kierownictwem p. prof. Krzanowskiego. W dniu 4 stycznia b. r. odbyło się walne zgromadzenie, poprzedzone treściwą przemową p. prof. Krzanowskiego o znaczeniu L. M. i R. w życiu społecznem w związku

z morzem polskiem. Przedmiotem walnego zebrania był wybór zarządu, w którego skład weszli: Kazimierz Makoś (kl. VIII) prezes generalny, Tadeusz Piotrowski (kl. VIII) sekretarz, Józef Śliwa (kl. VII) skarbnik.

Koło L. M. i R. zostało podzielone na pomniejsze sekcje klasowe, celem umożliwienia szerszej działalności. Koło liczy 136 członków. Zadaniem Koła jest rozbudzanie zainteresowania się morzem polskiem i pracą w każdym kierunku, któryby dotyczył morza. Przewidziany jest udział członków Koła w zjeździe, który jest projektowany do Gdyni w czasie letnich wakacyj.

W tym celu Oddział L. M. i R. w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej w porozumieniu z Centralą w Warszawie wybuduje kilka łodzi, na którychby młodzież gimnazjalna z Nowego Sącza mogła popłynąć na polskie morze do Gdyni.

Żywimy mocną nadzieję, że zainteresowanie się Kołem obejmie także inne szkoły średnie na terenie Nowego Sącza.

Zarząd K. L. M. i R.
przy gimn. II.

Dnia 21/I b. r. staraniem uczenic tut. Seminarjum naucz. żeńsk. odbyła się w sali Sokoła w Starym Sączu „Chwila rozrywki". Wieczorek rozpoczęto marszem, który odegrały uczenice przy udziale „niezbędnego" fortepianu, utrzymującego takt „niezmordowanie".

Bezpośrednio po marszu chór wraz z orkiestrą wykonał „Pastorałki" z zupełnem powodzeniem, pod batutą p. prof. Żuka.

Po niedługiej przerwie wygłosiła kol. G. Biedroniówna monolog p. t. „Skończyłam pensję". Wygłoszenie było zupełnie poprawne, brakło tylko odpowiednich ruchów i przejęcia się swą rolą. — Kol. Genia po zejściu z estrady, rozanielona powodzeniem przyniosła na salę dwukilogramową torbę pomadek i cukierków, które puściła w ruch między kolegów, zdaje się w nagrodę za huczne brawa.

„Rozbawioną" publiczność zelektryzowało przedstawienie p. t. „Imieniny lalki". Uczenice szkoły powszech. odegrały tę sztuczkę z powodzeniem, za co publiczność nagrodziła ich wysiłek burzą oklasków. Obfity program zakończył miły obrazek „Córy Siońskie", oraz „Żywy obraz".

Nie będziemy tu wymieniali, które koleżanki i w jakich rolach występowały, bo zdaje się, że „Sandeczanka" o nich nie zapomni. Zaznaczyć jednak wypada, że dobrana publiczność z zainteresowaniem przysłuchiwała się grze młodych aktorek, podziwiając przytem wystawność dekoracyj scenicznych.

* * *

Dnia 22/I b. r. zawiązało się na IV kursie Semin. męsk. w Starym Sączu „Kółko Pedologiczno-psychologiczne" im. J. Joteyki, pod protektoratem p. prof. Icieka. Prezesem tego Koła został wybrany kol. Krasiński J., wiceprezesem kol. Bytnar B., sekretarzem kol. Sowiński A. Kółko to liczy 33 członków.

* * *

„Ochrona Przyrody" rozwinęła swoją działalność — mianowicie członkowie tego Koła rozsypują na framugach okien okruszyny chleba, chcąc uratować pokolenie wróbli od „śmierci głodowej" (!). — Spodziewamy się wkrótce referatu „O potrzebie odżywiania ptaków (wróbli) wiosną" (!).

* * *

„Kółko Polonistyczne" rozwija się bardzo pomyślnie dzięki niestrudzonej pracy p. prof. Wagnera, oraz prezesa tego Koła, kolegi Kacza T.

* * *

Na wzór naszego pomyślnie rozwijającego się „Sklepiku" dzięki kol. Kołaczkowskiemu

M., utworzyły koleżanki w klasztorze „Nasz Sklepik“ pod nadzorem kol. Kwaśniównej i kol. Molewiczównej.

Idea spółdzielcza niech żyje!

Od młodzieży ze Sanoka.

Jakżeż miło puścić wodze fantazji, gdy wiem, że myśli moje popłyną hen w dal — aż w Sądeczyznę, gdzie tyle Młodzi czytać je będzie i podzielać moją radość i zapały!

Nie uwierzysz Kochana Młodzieży, jak wielką mam przyjemność rozmawiać z Tobą, nie znając z Was nikogo. Patrzymy na się oczyma duszy, w piersi kryjemy zapał do pracy i wzruszeń, a jakiś stary tetryk za uchem coś wróży: „Hej dziatki! nie będzie nic z tego!“ — Czyż naprawdę w korespondencji naszej nie znajdziecie nic mądrego?

Hola! Młodzi Przyjaciele! Wprzód zmierzcie i przeczytajcie, a potem mówcie „nic z tego“!

Wzięłam się do pióra, by przesłać dalszej i bliższej Młodzieży serdeczne pozdrowienia od stowarzyszonych Druchen sanockich, by na łamach Waszego gościnnego pisma „Lot“ polecieć w górne sfery ideałów, by dać znać pokrewnym pracowniczkom i pracownikom pióra z nad Dunajca, jak my tu Młodzież dorastająca, myślimy, pracujemy i bawimy się, do czego dążymy.

O ile Kochana Młodzieży chętnie i życzliwie czytywać będziesz wynurzenia i sprawozdania Druchny z Sanoka, nie omieszkam w najkrótszym czasie przesłać do Redakcji coś ciekawego, co związane będzie z życiem naszej stowarzyszonej Młodzieży.

Hasłem naszem jest: **„Sprawie służ“**! — więc i Wam Kochana Młodzi służyć będziemy w rozpędzie do lotu w wyższe strony, przypniemy skrzydła, aby pobujać pospołu i rozkoszować się tem, co Duch i umysł Młodzieży rozwinie.

Cześć!

Druchna „Skrobipiórko“.

* * *

DO ORŁA

Czego szukasz, Orle młody:
Czy korony, czy swobody?
Spojrzyj na te niskie strzechy,
Ile znajdziesz tam pociechy!...

Czego szukasz, Orle młody:
Czy zabawy, czy przygody?
Spojrzyj na te niskie pola —
Tam twe szczęście, tam twa dola!

Pokochałeś wyższe strony,
Chciałeś znaleźć twe korony...
Lecz wprzód naucz twoje dzieci,
Jak się w górę z tobą leci...

Stacha z Sanoka.

W Sanoku, dnia 9/I 1929 r.

Ojej.

Turbacz — a my!

(Studjum porównawcze).

Było nas czterech warjatów, którzy pewno w wczesnej młodości musieli upaść z pieca na ciemię, bo cóż innego można znaleźć na usprawiedliwienie pomysłu, by po „wrażeniach“ półrocznych (a mało ich było?? czy co?!) zażyć (szkoda, że nie „Verstandu“) emocji na wycieczce narciarskiej z Mszany Dolnej przez Turbacz, Nowy Targ do Zakopanego, w którym, jak sam zdrowy rozum dyktuje, powinni nas zakopać w ziemi, albo

po uszy w „pensjonacie" dla niepoczytalnych indywiduów, ewentualnie nakopać rozumu w miejsce, które było najbardziej w tej wycieczce na szwank wystawione — spodnie.

Wody w głowie jednak z pewnością nikt z nas nie miał, bo przy —28° C, jakie panowały w stadjum dojrzewania tego idjotyzmu, zamieniłaby się w lód, który gdyby spadł na nasze nogi, nabawiłby nas nagniotków, „eo ipso" (seminarzystki, wybaczcie tę odrobinę łaciny, ale to znaczy „a tem samem" — nie ręczę za wierne przetłumaczenie, ale tak mi się widzi, że dobre!) nie pojechalibyśmy, co uratowałoby nasze szanowne kości od paru (czytaj „kilkudziesięciu"!) zetknięć mniej lub więcej dobitnych z naszą rodzicielką ziemią.

Aby nie tykać żadnej „familji", nie będę podawał nazwisk tych „czterech jeźdźców bez głowy" (musieli sprzedać je na kiszoną kapustę), tylko ich przydomki.

Był więc w gronie ich „Doniczka" (made in „Makowica" lub „Planty"), „Złota rybka", „pisz (do mnie jeszcze)" i na nieszczęście ja, któremu gwoli bezmyślnej facjaty i niewinności nie dano żadnego przydomka. — Wprawdzie słyszę dość często od „belfrów" słowa kończące się na „ota" lub „alwan" — ale z powodu tego, że to samo trzydziestu dwóch moich kolegów, trzydzieści trzy razy, osobno i „ogólnie" słyszy co godzinę, nie mam „monopolu" tych sympatycznych, w duchu Pestaloziego tworzonych, ciepłych słówek.

* * *

Stój pióro! Pisać mam o wycieczce!

A więc... po pierwsze wystaraliśmy się o „drelichy" wojskowe, bo nie chcieliśmy, by takich warjatów jak my, poczytywano za studentów, „lakierki" (dwa i pół kg sztuka!), po drugie napisaliśmy testamenty; ja zapisałem wszystkie moje ruchomości, których nie mam, Komitetowi Rodzicielskiemu II Gimn. na „wykończenie" od „wieków głoszonego i obiecywanego", a mimo to w sferze urojeń romantycznych pozostającego, sztandaru, nieruchomości swoje wiozłem na sobie („omnia meum mecum porto" — seminarzystki, zapytajcie się jakiegokolwiek ucznia z IV lub V klasy, z wyższej nie! to Wam to przetłumaczy!).

„Doniczka" prosiła, by mu zakupić ze składek zbieranych na plantach dwa puste wazoniki, w jedną wsadzić głowę („swój do swego"), w drugą prochy i odpadki z jego urodnej postaci.

„Pisz (do mnie jeszcze)" prosił, by go pochować na wysokości II-go piętra. — „Złota rybka" o 4 bochenki chleba, 5 kg kiełbasy i t. d., oraz o „repetę" tego wszystkiego, bo miała ona żołądek dwuletniego dziecka (to znaczy wielkości dwuletniego dziecka), cośmy sami z przerażeniem po niewczasie skonstatowali.

* * *

Dnia 31/I czterech „chłop w chłopa jak tyka" (do grochu) zuch na pysku, z bojaźnią w sercach, z „trzoskami" (nartami) pod „d", wsiadło po dość zakrawającem na żegnanie się z kandydatami na umrzyków, serdecznem pożegnaniu z kolegami, z minami „à la lew salonowy", rzucając twarde jak przyszła nasza dola słowami od czasu do czasu, do wagonów przyczepionych do jakiejś dychawicznej „sikawki", która zawiozła nas do Mszany Dolnej. C. d. n.

NASZE SPRAWY.

Dnia 28/I odbyło się zebranie S. K. R. „Lotu". Na zebraniu omawiano sprawę wystawy pism „Lotu" w Krakowie, skąd ma ona zostać przeniesioną do Poznania.

Następne zebranie S. K. R. „Lotu" odbędzie się dnia 11 b. m. o godz. 3-ej z referatem kol. Potoczka: O muzyce jazz-bandowej.



W najbliższych dniach zostanie podany przez klub B. B. W. R. projekt zmiany konstytucji, do laski marszałkowskiej, dążący do umocnienia i dania szerszego zakresu władzy Prezydentowi Państwa.

Prezydent Dr Ign. Mościcki bawi obecnie w Zakopanem, w związku z międzynarodowemi zawodami narciarskiemi, nad któremi objął protektorat.

W Niemczech obchodzono uroczyście stulecie powstania „Fausta" J. W. Goethego.

Dnia 7 b. m. ma nastąpić podpisanie protokołu do paktu Kelloga, wykluczającego wojnę, przez Polskę i Rumunję z Rosją.

W Hiszpanji wykryto nowy, silny spisek przeciwko rządom dyktatorskim gen. Primo de Rivery. — W spisek jest wmieszany syn zmarłego w zeszłym roku sławnego hiszpańskiego pisarza Blasco Ibaneza.

Dnia 1 b. m. weszło w życie rozporządzenie Min. W. R. i O. P., skracające czas trwania nauki do 5-ciu godzin dziennie.

30 stycznia b. r. wybuchł w Koryncie ogromny pożar, który zniszczył prawie całe miasto.

Stan zdrowia marszałka Focha w ostatnich dniach znacznie się poprawił.

Wykształconym nazywamy tego człowieka, który poznawszy kulturę swego środowiska, potrafi dobrze jej używać i wzbogacać ją w nowe wartości.

Od Redakcji.

Spóźnienie w wydaniu niniejszego numeru wywołało ustawianie i montowanie nowej maszyny drukarskiej w „naszej" drukarni. — Nową maszyną będzie można wybić cały nakład „Lotu" w przeciągu 3—4 godzin.

Podziękowanie.

Tą drogą składają serdeczne podziękowanie WP. kp. Sokołowskiemu za wypożyczenie mundurów, dyr. Kasprzykowi Wł. z Mszany Dolnej za serdeczną gościnność i nocleg, dyr. Czechowi Lud. z Nowego Targu za nocleg, kol.-sen. Macakowi Fr. za gościnność i wszystkim kolegom nowotarżaninom, którzy starali się nam uprzyjemnić pobyt w Nowym Targu

J. Karasiński M. Kieresiński W. Kwieciński E. Preidel.

Cena numeru pojedynczego 25 gr
Prenumerata: miesięcznie . 50 gr
kwartalnie . 1·50 zł

Adres Redakcji i Administracji:
Nowy Sącz, ul. Jagiellońska, Gimn. II.
Rękopisów nie zwraca się.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. Stanisław Komar.
Komitet redakcyjny uczennic i uczniów szkół średnich w Nowym i Starym Sączu
Drukarnia A. Mółka — Nowy Sącz, Pijarska 15.